Nr. 294. Lwów — Niedziela dnia 25 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech 1 „ [illegible]
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: B. Narodz. Chr. P. | N. 29 po S. Hł 4
Jutro: św. Szczepana M. | Ftyrsa

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 57
Zachód „ 4 „ 4

Długość dnia g. 8 m. 7
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 grudnia.

Dziś przed południem odsłonięto w Warszawie pomnik Mickiewicza. Do tej chwili nie wiemy, jak się odbyła ta uroczystość: czy choć w części podług programu komitetowego, to znaczy z mowami pp. Radziwiłła i Sienkiewicza, z muzyką i składaniem wieńców, czy też tak, jak doniesiono wczoraj, to jest wśród grobowej ciszy, wśród miasta tak niemego, jak ów spiżowy posąg Wieszcza. Do niepewności pod tym względem uprawnia pogłoska, otrzymana we Lwowie wczoraj wieczorem, jakoby na telegraficzny rozkaz cesarza Mikołaja pozwolono Sienkiewiczowi przemówić w imieniu komitetu, jak zechce. Jeżeli jednak uroczystość odbyła się podług programu czynowników, to doprawdy nie nam ubolewać nad tem. W takim razie wprawdzie nie było świetności, tryumfalnych fanfar, radośnych okrzyków — nic takiego, co byłoby wylewem uczuć dla Mickiewicza, zamkniętych w każdem polskiem sercu; ale za to sama chwila zyskała głębokie polityczne znaczenie, stała się jakby momentalną fotografią położenia polskiego narodu pod rządami Rosyi. Wśród grobowej ciszy nie odsłonięto jeszcze żadnego pomnika na całym szerokim świecie. Okrzyki, powiewanie chustkami i kapeluszami, oklaskiwane mowy, składanie wieńców, kantaty i pochody przed posągiem — to wszystko zawsze bywa i stało się szablonem. Ale podobnej uroczystości, zupełnie niemej i właśnie tą niemotą niezmiernie wymownej, napróżno szukać w przeszłości wszystkich krajów i narodów. Tem ona zwróci na siebie powszechną uwagę i obcym da niesfałszowany obraz naszego położenia. Huczna uroczystość świadczyłaby poniekąd, że w Polsce panują zwykłe stosunki, jak w całej cywilizowanej Europie, natomiast ta niema odraza wszystkich zastanowi, zadziwi, a potem przypomni każdemu nasze porozbiorowe dzieje od rzezi Pragskiej aż do rzezi w Pratulinie i Krożach. I zapytają w Europie i w samej Rosyi: Co to za niema siła u stóp wieszcza, którego świat zaliczył do czterech czy pięciu największych w ludzkości? Czy to są żywi ludzie, czy też wstali wszyscy zakopani pod cytadelą, zawiani w śnieżnych zwałach Sybiru, pogrzebani w kopalniach nerczyńskich — wstali i zbiegli się pod pomnik, aby jako duchy milczące złożyć pokłon śpiewakowi „Dziadów"? W wyobraźni wielu z tych, którzy na to patrzą, zapewne o tej dziwnie niesamowitej uroczystości, przedstawi się niema stolica Polski, otoczona obręczą rosyjskich fortów, jako głowa narodu w cierniowej koronie.

Zaiste, jeżeli czynownicy przepisali swój program odsłonięcia pomnika, to mu można przypisać polityczną nieroztropność: na jednym obrazie z żywych osób, oniemiałych przed spiżowym posągiem piewcy narodowych cierpień, mistrzowsko pokazało światu samą treść stuletniej niedoli narodu! Nie nam ubolewać nad tem, raczej możemy się cieszyć, że niema uroczystość, jak pieśń bez słów poleci daleko i trafi do każdego serca, z którego szowinizm z okrucieństwem nie wydarły ludzkich uczuć.

Złe jednak myśli kierowały czynownictwem i karą dlań będzie sama polityczna nieroztropność, której się dopuściło w swem zaślepieniu. Z tem czynownictwem nie łączymy rosyjskiego narodu, bo choć z pośród niego wyszli nasi ciemiężyciele, jak Murawjew i Pobiedonoscew, oszczercy jak znani redaktorowie *Swieta* i *Mosk. Wiedomosti*, ale z niego także powstali tacy mężowie, jak Tołstoj, Sołowjew, Uchtomski i niektórzy inni. Pamiętamy, że w tym narodzie mamy szczerych przyjaciół, którzy śmiało mówią i których głos nie zginie.

Dziś właśnie Bóg się rodzi, moc truchleje. Wiekuista Prawda i Sprawiedliwość zeszła na ziemię, niosąc światło i miłość, lecz była przez nienawistników i faryzeuszy umęczona, pozornie zdawało się tym ostatnim, że oni tak panowania nie [illegible]. Aliści Chrystus zmartwychwstał i zapowiedział, że zapanuje od końca do końca ziemi. W tem i dla nas otucha, w tem siła przebaczenia. Nic to, że srożą się i zwyciężą czynownictwo i że jakby na tragedyę narodowi [illegible] swój program odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Tem zwycięstwem już [illegible] swą przyszłość.

Bez smutku łamiemy się opłatkiem.

Książę Jerzy grecki objął urzędowanie na Krecie. Przyjęto go na wyspie radośnie, podobno nawet z zapałem dość powszechnym, ale czy to na długo wystarczy? Między chrześcijanami i muzułmanami leży przepaść wypełniona krwią. [illegible] Herakleionu [illegible] po ulicach pod rękę z [illegible], a ci, którzy to widzieli, wołali im „brawo!" [illegible] na wyspie, a więc efektowny, czy też dlatego, że naprawdę zapragnęli zgody między dwoma zaciekłemi wyznaniami? — [illegible] kto oklaskiwał dwóch dygnitarzy miejskich. Może to byli europejscy kupcy, którzy dzierżą w swych rękach cały handel w Herakleionie. Faktem jest, że gdy książę [illegible] miasto, dzielnice muzułmańskie były oddzielone od chrześcijańskich kordonem wojsk rosyjskich i angielskich. Książę Jerzy stara się być równie uprzejmym dla wszystkich. [illegible] Nie ulega wątpliwości, że chce wszystkim dogodzić, każdemu oddać sprawiedliwość, zapewnić równe prawa, ale czy jego najlepsze chęci nie rozbiją się o zakorzenione przeciwieństwa [illegible] lowej Wiktoryi, jako władczyni wielu milionów mahometan, a w tym adresie prosili ją, aby nie wypuszczała ich ze swej opieki i nie odwoływała z wyspy wojsk swoich, bo tylko w nich oni widzą rękojmię swego bezpieczeństwa. Europejscy nieprzyjaciele Anglii utrzymują, że ona obstalowała sobie ten adres, aby mieć powód do zatrzymania swej załogi na Krecie, a nawet do jej powiększenia, gdyż nie chce ustąpić z tej wyspy, posiadającej znakomitą militarno-morską pozycyę w pobliżu Egiptu, Grecyi i Konstantynopola. Jest to prawdopodobne. Kiedy cztery opiekuńcze mocarstwa brały w zarząd Kretę, już wtedy mówiono, że łatwo im przyjść na tę wyspę, ale opuścić ją będzie im trudno. Kreteńska zatoka Suda jest wyjątkowo świetna, niezrównana ostoja dla floty wojennej. Nie byłoby tedy nic dziwnego, gdyby Anglia, mająca na morzu Śródziemnem tyle ważnych interesów, zechciała tam posiąść jeszcze jedno oparcie. Liczba okrętów angielskich w zatoce Suda zwiększyła się teraz o dwa krążowniki, przybyłe z Cypru, a wojska lądowe podobno będą powiększone niebawem do 15 tysięcy ludzi. Któż może zapewnić, że Anglia nie rozsmakuje się w pobycie na Krecie i że nie zechce tam zostać na stałe, jak to uczyniła w Egipcie? Fakta świadczą, że ona nigdy nie opuszcza miejscowości, które raz zajęła, dopóki one mogą być potrzebne, jak znowu bez żalu porzuca nabytki, skoro już są dla niej zbyteczne. Tak naprzykład dobrowolnie oddała Grecyi wyspy Jońskie, a Niemcom Helgoland, natomiast taki ekonomiczny nieużytek jak Sokotorę trzyma w żelaznej garści, bo stamtąd strzeże wjazdu do morza Czerwonego. Otóż jeżeli Niemcy mają zwiększyć swe wpływy na wybrzeżu syryjskiem, a Francuzi w Tunisie gromadzą znaczne siły, to oczywiście dla Anglii niedość jest Cypru, aby bronić kanału sueskiego od ataków ze strony morza. Z tego powodu powstało przekonanie, że Anglia nie opuści Krety, a więc nie opuści jej także i Rosya, z tego zaś wynika, że z czasem ta wyspa powiększy szereg spraw groźnych dla europejskiego pokoju.

Korespondencye.

Wiedeń 23 grudnia.

(r.) Jeszcze niewiadomy termin ponownego zebrania się Rady państwa, a już radykałowie niemieccy przygotowują grunt do nowych awantur. Posłowie narodowo-niemieccy zbierają już podpisy na wniosek o postawienie ministra oświaty hr. Bylandta w stan oskarżenia za upaństwowienie prywatnego gimnazyum czeskiego w Opawie. Nie wiadomo atoli jeszcze, czy autorowie tego wniosku zbiorą potrzebną liczbę podpisów, gdyż bądź co bądź i w obozie niemiecko-postępowym i w antysemickim widać już pewne znużenie ustawicznem bezowocnem szamotaniem się o abstrakcye narodowościowe, a prasa obu tych obozów politycznych od pewnego czasu gorliwiej zajmuje się kwestyami ekonomicznemi, krajowemi i miejskiemi, niż ogólno-państwowemi. Wczoraj ogłoszono właśnie wykaz handlu zagranicznego naszej monarchii za miesiąc listopad. Jest on nadspodziewanie pomyślny. Import zagranicznych towarów do Austryi zmniejszył się w listopadzie o 5.200.000 zł., export zaś nasz powiększył się o 13.600.000 zł., i dzięki temu tegoroczna przewyżka importu nad exportem, czyli saldo bierne naszego handlu zagranicznego, które jeszcze przed miesiącem wynosiło około 40 milionów, spadło na 20.300.000 zł. Jeżeli grudzień dopisze tak, jak listopad, to możliwą jest rzeczą, że całoroczny bilans zamkniemy równowagą exportu i importu, a może nawet uzyskamy drobną przewyżkę exportu.

Do poprawienia się bilansu handlowego w listopadzie przyczyniło się głównie zwiększenie się eksportu bydła o 7801 sztuk wartości 1.170.000 zł., zboża, osobliwie jęczmienia, o 4,180.000 zł. i owoców o 153.000 centnarów metrycznych wartości 2,250.000 zł.

Zbliżająca się sesya sejmu dolno-austryackiego zapowiada się bardzo zajmująco. Między innemi sprawami zajmie się sejm kwestyą zapobiegania zwiększeniu się pijaństwa i uregulowania kwestyi podrzutków. W obu tych sprawach wypracował Wydział krajowy bardzo wyczerpujące sprawozdania. Pijaństwo zamierza zwalczać przez ograniczenie wydawania koncesyi na szynki i popieranie fabrykacyi napojów owocowych, pijaków zaś umieścić w osobnych azylach. Wedle zestawienia statystycznego wynosi liczba notorycznych pijaków w całej Austryi dolnej dwa tysiące czterysta kilkadziesiąt, z tego tysiąc trzysta kilkadziesiąt w samym Wiedniu a reszta po wsiach i miasteczkach. Przeto czterystu z nich nie jest już zdolnych do żadnej pracy, inni mają ustawiczne konflikty z władzami i są tylko ciężarem rodzin i gmin, do których przynależą. Pijacy ci podzieleni zostaną na uleczalnych i nieuleczalnych. Pierwsi oddani być mają do prywatnego zakładu leczniczego koło Mühldorfu i Wydział krajowy zawarł już układ z jego właścicielem, wedle którego płacić będzie za kuracyę każdego pijaka po 1 zł. 35 ct. dziennie.

Dla pijaków nieuleczalnych utworzone zostaną przy domach kalek osobne oddziały z bardzo surowym porządkiem domowym. Kwestyę wychowywania podrzutków zamierza Wydział krajowy uregulować w taki sposób: Gminy wiejskie w kraju podzielone zostaną na grupy kolonij wychowawczych i za stosowną zapłatą z funduszu krajowego będą wychowywały oddane im dzieci. Nadzór nad ich wychowaniem wykonywać będzie w każdej gminie proboszcz miejscowy i otrzyma za to wynagrodzenie z funduszu krajowego. W związku z kwestyą podrzutków nastąpi zmiana regulaminu wiedeńskiego szpitala położnic. Na płatnym oddziele tego szpitala obowiązuje bowiem jeszcze od czasów Józefa II następujące postanowienie: Pacyentka, która płaci za opiekę szpitalną przepisaną taksę, może zataić swe nazwisko i przez cały czas pobytu w szpitalu zasłaniać swą twarz stosowną maską. Jeżeli urodzi dziecko, to może albo zabrać je ze sobą albo za złożeniem kwoty 360 złr. raz na zawsze pozbyć się opieki nad niem. Może temu dziecku dać dowolne imię i nazwisko i zostawić je na dalszą opiekę funduszowi krajowemu. Dziecko takie wychowuje się na równi z innymi podrzutkami i nie wie w dalszem życiu, kto jest jego matką. Z tego ustroju szpitalnego korzysta corocznie przeszło 200 kobiet nietylko z Wiednia, ale i z zagranicy.

Otóż obecnie proponowana jest taka zmiana: Prawo zatajenia nazwiska i osłonięcia twarzy maską zachowane zostaje nadal, natomiast jeżeli matka, opuszczając szpital, chce przez uiszczenie kwoty 360 złr. pozbyć się obowiązku wychowywania dziecka, to musi wykazać się dokumentami, kim jest, ażeby dziecko w dalszem życiu mogło dochodzić swych praw spadkowych do matczynego majątku.

W Radzie miejskiej rozpocznie się zaraz po świętach walna debata budżetowa. Będzie ona zapewne bardzo ożywiona, gdyż niedobór jest znaczny. Budżet miasta Wiednia jest nierównie większy niż całego królestwa serbskiego, większy nawet od bułgarskiego. Wydatki preliminowano na rok 1899 na sumę 53,344.170 zł., dochody własne gminy wyniosą 16,666.300 zł. — pozostaje więc do pokrycia suma 36,877.870 zł. Dodatki gminne w dotychczasowej wysokości przyniosą 22.856.340 zł. — kwota 9,914.070 zł. pokrytą zostanie z pożyczki gazowej, 1,341.330 zł. z pożyczki wodociągowej, 1,399.200 zł. z zapasów kasowych, a na 1,366.930 zł. nie ma już żadnego pokrycia i trzeba będzie zaciągnąć nową pożyczkę.

Szkoła gospodyń wiejskich.

Od dawna już odczuwają obywatele dbali o dobro kraju potrzebę założenia u nas praktycznej szkoły dla gospodyń wiejskich. Myśl ta przyświecała zarówno świetlym jednostkom jak i całym korporacyom. Marzył o tem śp. ks. arcybiskup Feliński i pragnął taką szkołę połączoną z zakładem wychowawczym dla dziewcząt wiejskich, a zostającą pod zarządem Sióstr zakonnych, założyć w Łomnie, odmawiał sobie wszystkiego i ze szczupłych dochodzików odkładał ile mógł, aby tylko kiedyś tę ulubioną swą myśl w czyn zamienić. Dopiero po jego śmierci utworzono tam taką szkółkę ale na bardzo małe rozmiary. Obowiązkiem atoli społeczeństwa powinno być rozwinąć tę poczciwą myśl, tembardziej, że byłoby to znacznym krokiem naprzód na drodze do podniesienia naszego ludu wiejskiego i jego dobrobytu. W dzisiejszych warunkach nasze gospodynie wiejskie nie mają nawet pojęcia o należytem prowadzeniu gospodarstwa domowego, umieją zaledwie zgotować barszcz i kartofle ulepić pirogi i odwiecznym obyczajem pomagać przy robotach w polu, podczas gdy w innych krajach żona wieśniaka pracą około gospodarstwa domowego przysparza dochodów mężowi i powiększa majątek rodzinny. Wychodząc z tego stanowiska, wniósł komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie w roku ubiegłym petycyę do Sejmu o założenie takiej szkoły. Petycyę tą przekazano sejmowej komisyi gospodarstwa krajowego, ona uznała w zasadzie założenie takiej szkoły za rzecz pożądaną i wyraziła opinię, że najodpowiedniej byłoby założyć ją albo przy Zakładzie Sióstr Felicyanek w Iwoniczu albo w Drohowyżu, albo przy szkole rolniczej w Suchodole. Sejm nie załatwił tej sprawy stanowczo, lecz przekazał ją Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedstawienia odpowiednich wniosków na najbliższej sesyi.

Otóż jak się dowiadujemy, Wydział krajowy wygotował już dla Sejmu sprawozdanie w tym przedmiocie, ale znów proponuje nie załatwiać sprawy jeszcze definitywnie, tylko uznać potrzebę założenia takiej szkoły i dać Wydziałowi nieokreślony bliżej ponowny termin do przeprowadzenia nowych studyów, zbadania w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i przedłożenia Sejmowi później wyników tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego powstać mającej szkoły.

Takie odkładanie tej sprawy z roku na rok uważamy za niewłaściwe. Rok czasu od zeszłorocznej sesyi był zdaniem naszem zupełnie dostateczny do wszechstronnego zbadania sprawy, o którą idzie, tembardziej, że szkoły takie istnieją już i świetnie prosperują. Nawet w Galicyi mamy taką szkołę, założoną przez hr. Zamoyską w Zakopanem, która jednak tylko dla małej cząsteczki ludności jest dostępna i nie jest obliczona dla ludności włościańskiej. W każdym razie doświadczenia zrobione w ciągu kilkuletniego istnienia tej szkoły powinien był Wydział krajowy zużytkować. Nierównie więcej mógł był Wydział krajowy skorzystać z doświadczeń porobionych w tego rodzaju szkołach w Westfalii i na Szląsku, gdzie one powstały z inicyatywy samych włościan, przeznaczone są wyłącznie dla córek włościańskich i przynoszą znakomite rezultaty. W tych szkołach znaleźć można niemal gotowy wzór dla powstać mającej u nas.

Na Szląsku pruskim pod miasteczkiem Nysą istnieje taka szkoła od roku 1893 i ma nazwę „instytutu św. Grzegorza". — Szkoła ta ma na celu wychować i przygotować uczennice do sumiennego spełniania późniejszych zadań życiowych. Chodzi jej przedewszystkiem o wykształcenie serca i umysłu na podstawie re-

45)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona.*

(Ciąg dalszy).

Byliśmy razem w czasie takiej lekcyi w jednym z pierwszych zakładów gimnastycznych. Zauważyła pani, że niektóre ćwiczenia są za gwałtowne. „Nie możemy robić z córek naszych akrobatek". Miała pani racyę, i zaraz ułożyliśmy program. Miały być ćwiczenia z hantlami, na równoległych baryerach, po pochyłej równi, skoki, słowem wszystkie umiarkowane ruchy, służące ku rozwinięciu muskułów, ku rozszerzeniu klatki piersiowej i wyprostowaniu całego ciała.

Skarżyła się pani, że córka miała jedno ramię wyższe od drugiego, a mianowicie prawe, że plecy miała wydęte, że kiedy przychodziło jej trzymać się prosto, męczyła się. Znaleźliśmy „corpus delicti"; musiała plecy mieć zgarbione, gdyż czytając nuty, zginała się prawie we dwoje u fortepianu; radziłem taburet zastąpić krzesłem z oparciem. Miała łopatkę prawą wysuniętą naprzód, gdyż stolik, przy którym pracowała, był za wysoki, a krzesło za niskie; prawe ramię musiało być przy pisaniu do góry podniesione; sprawiliśmy stół, który miał wysokość taką, że ręka od łokcia spoczywała poziomo na nim, bez żadnego wysilenia. Temi sposobami i kilkoma stosownemi gimnastycznemi ruchami zażegnaliśmy niebezpieczeństwo skrzywień.

Zrozumiała pani wybornie, że trzeba miarkować ćwiczenia gimnastyczne, podobnie jak chodzenie. Chciała pani, aby córka rozwijała się, ale bez owego kierunku, który robi z dziewcząt prawdziwych chłopców, ucząc je koziołków, trapezu i w ogóle gwałtownych poruszeń. Poświęca się pewien wdzięk, elegancyę i gracyę na korzyść grubiańskich ruchów i pospolitego zachowania się. Pani widziała w takiem nadużyciu kwestyę elegancyi i form światowych. Mnie więcej zajmowała kwestya zdrowia.

Pewno, że nie trzeba z naszych córek wytwarzać lalek porcelanowych; trzeba wyrabiać im muskuły, siłę, zahartować je do łatwiejszego wykonania ich zadania w świecie, i przyklaskiwałem postanowieniu rządu wprowadzenia do szkół lekcyi gimnastyki, na które też i matki zdecydowały się prowadzić swoje córki.

Ale nastąpiło to, co zwykle bywa w takich razach: po zupełnym niemal braku ćwiczeń ciała, nadmiar ich. Musiałem przestrzedz panią, jakie skutki płyną z takich nadużyć. Nie mówię już o panienkach, z któremi po macoszemu obchodzą się w tym razie, ale i o chłopcach, którym narzucają nieraz nadmierne wysilenia. Lekcye gimnastyki mają przeznaczony krótki czas, więc zamiast ćwiczeń powolnych, stosowanych z odpoczynkami, chłopcy muszą wykonywać ruchy nad ich siły, gdyż za gwałtowne i za prędko jedne po drugich robione. Niekorzystna to metoda. Dziecko właśnie rośnie, organa jego są w pełnej działalności i w pełnym rozwoju, budowa kości nie jest wykończona, serce przechodzi transformacye, umysł odbywa ćwiczenia, często za gwałtowne, płuca śpieszniej pracują, krew czynniej krąży i w tej epoce człowiek wyrabia więcej cieplika, aniżeli przez całe życie.

Przepisując ruchy miarowe, mające wzmocnić mu muskuły i wydłużyć kości, trzeba zachować właśnie miarę: ruchy za gwałtowne, za śpieszne, sprowadzają zmęczenie za wielkie, które może wpłynąć na serce, właśnie ostatecznie kształcące się i sprowadzić rozszerzenie serca, lub nadwerężyć jaki inny organ; dodam jeszcze, że system nerwowy także ucierpieć może w tym razie.

Co mówię, nie rzucam na wiatr; wzywany nieraz do domów przyjacielskich, zbadałem te rzeczy; dziecko, powracając z lekcyi gimnastyki, miało gorączkę i ból głowy. Wyegzaminowałem je; nie było żadnej choroby określonej, ale ta gorączka tem bardziej niepokoiła matkę, że nie można było znaleźć określonej przyczyny. Udało mi się uspokoić matkę: ćwiczenie zbyt gwałtowne wywołało silniejszą wewnętrzną przemianę materyi, więc podniosło temperaturę ciała i sprowadziło gorączkę. Po odpoczynku i właściwem zastosowaniu lekarstwa, została usunięta. Poleciłem umiarkowane ćwiczenia i podobne objawy więcej się nie powtórzyły. Nie wszystkie konstytucye są podległe takim próbom; rośnięcie odbywa się u dzieci w rozmaity sposób, temperamenty nie podlegają jednakim regułom, ani nie są jednakowo drażliwe, ale nacisk kładę na następujące względy: jeżeli mamy walczyć z nieczynnością, z siedzącem życiem, a zachęcać do ćwiczeń fizycznych i utrzymać gimnastykę jako warunek wychowawczy, trzeba miarkować nierozsądne zapędy, wprowadzić w zastosowanie doktryny nowe i z pewnością dobroczynne, to jest zachować pewną równowagę, gdyż grozi obecnie przesada, a im więcej żądamy od dzieci pracy i pilności, tem więcej bądźmy przezorni.

Ta równowaga jest niezbędną. Ćwiczmy umysły, ćwiczmy ciała, ale według zasad nauki i hygieny, gdyż nadmiar wydatków nie może czasem być wypełniony odpowiedniemi sumami dochodów, i wtedy nastąpi deficyt, którym będzie nadużycie. Pani to zrozumiała: córka pracowała, przechadzała się, gimnastykowała wedle przepisów nauki; pozwól pani, że określę trochę szumnie całą tę działalność: córka wyborny miała budżet wydatków.

Sen i żywienie.

Mówiliśmy o budżecie wydatków, teraz powiemy coś o budżecie dochodów, to jest o śnie i żywieniu.

Kilka słów o śnie. Nasze panny w ogóle daleko rozsądniej urządzają się, zwłaszcza od czasu kiedy hygiena zaczęła należeć do koniecznych stosunków naszych: oszczędzają się i więcej na siebie zwracają uwagę. Wprawdzie nie zapomniały o tradycyach kokieteryi, owszem, zdaje się, że chciałyby przyspieszyć chwilę, w której młoda osoba sprawia sobie reprezentacyę przed lustrem, w której próbuje całej gry swej fizyognomii, jak się robi oczy słodkie lub zagniewane, usta śmiejące lub niezadowolone, albo w końcu do kochania gotowe, a dopiero wybiera, jakie pozy i wyrazy twarzy będą najbardziej ujmujące. Jednem słowem chce się podobać. Lustro oznajmia jej naraz, że oczy ma zmęczone, podsiniałe, płeć żółtą. Za mało spała i za długo na balu bawiła. Wcześnie więc położy się i swoje dziewięć godzin odeśpi, nie mogąc spać w nocy, wynagrodzi sobie rankiem.

Już pani spokojna, sen córki będzie uregulowany.

Ważniejszym problematem będzie żywienie. A ta hygiena szczególniej nabiera znaczenia w chwili dorastania. Młoda dziewczyna zostać ma wkrótce młodą kobietą, będzie musiała poddać się trudom macierzyństwa i karmienia; radość to wielka, ale czynność nie lada, trzeba ją przygotować do niej i dać jej siłę należną. Już pani przygotowała w tym celu żołądek dziewczynki; żołądek ten jest wyborny, może gromadzić pożywienie, to jest siłę do wywołania pracy, ale czy myślicie, że każde pożywienie jest synonimem siły, że kiedy apetyt jest wyborny, a gdy głód zaspokojony, że żywienie odbyło się doskonale? Inaczej mówiąc, czy umiemy jeść? Czy wszystko co jemy, możemy trawić? Czy wszystko, co trawimy, wystarcza ku odżywianiu naszego organizmu?

Są to ważne sprawy, o których chciałbym pomówić, ogołacając je z ich naukowej formy.

Zdrowy rozsądek uczy, że jeżeli zaspokoiliśmy głód, poprawiliśmy, czego nie dostawało i jesteśmy nasyceni i odżywieni. Jest to gruby błąd i nie małe niebezpieczeństwo. Chcecie przykładu: weźmy kartofle, możecie z nich cały obiad utworzyć i zaspokoić głód, ale bynajmniej nie odżywią was one. Jedzcie wyłącznie mięso, które bez wątpienia jest pokarmem zasilającym i przez jakiś czas żywcie się jedynie mięsem, — będziecie tracić siły; do tegoż rezultatu dojdziecie, jeżeli będziecie używać tylko samych strączkowych jarzyn, jak groch, fasola lub soczewica. Jeżeli nie będziecie używali ruchu, możecie na długo przeciągać taki jednostajny sposób żywienia, ale jeżeli pracujecie lub jakkolwiek wyczerpujecie siły, taki pokarm wytworzy budżet niedostatecznych dochodów.

Zaraz bliżej to przykładem pospolitym objaśnię. Weźmy maszynę złożoną z pewnej ilości kół rozmaitych; trzeba ciągle nad nią czuwać, naprawiać jej części, podpierać i umacniać obluźnione, aby maszyna mogła właściwie działać, a trzeba głównie palić węgiel, aby nadać ruch tej maszynie. Maszyna ludzka tego samego potrzebuje; jej organa, te koła i cała budowa ulegają zużyciu, muszą być naprawiane i wzmacniane, trzeba im dawać pożywienie wzmacniające, a więc mięso, ryby, mleko, jaja i jarzyny. Ta maszyna również potrzebuje opału, aby mogła dać pracę intelektualną i fizyczną, trzeba jej węgla, więc źródła ciepła, a więc pokarmów, które wywołują cieplik, a takiemi będą jarzyny strączkowe, jak soczewica, fasola i groch, kartofle, makaron, ryż, cukier, w końcu tłuszcze, które znajdujemy w mięsie, jajku, serze i w każdej potrawie, na maśle sporządzonej.

Jeżeli brak jednego z tych pierwiastków, równowaga ustaje, wydatki mogą być większe niż dochody, a powiększenie tych pierwszych sprowadza deficyt, to znaczy zanik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ligii, ażeby wychowanki nabrały zamiłowania do oszczędności i porządku, ażeby wyrobiły w sobie te cnoty, które są niezbędne w pożyciu rodzinnem, jak: skromność, skrzętność i gospodarność.

W myśl powyższego programu, zakres nauki praktycznej obejmuje następujące przedmioty: Gotowanie potraw z uwzględnieniem stosunków wiejskich, nakrycie stołu i t. d.; sporządzanie i przechowywanie potraw, konserwowanie i wędzenie mięsa, robienie kiełbas, pieczenie chleba, konserwowanie owoców i jarzyn, wyrabianie masła i sera, wyrabianie win z owoców; pranie bielizny, maglowanie i prasowanie; cerowanie, szycie ręczne i na maszynie, robienie pończoch i szydełkiem, szycie bielizny i odzieży; wiadomości z dziedziny hygieny i pielęgnowania chorych; hodowla cieląt i tuczenie świń, hodowla drobiu; uprawa ogrodowizny.

Wykłady teoretyczne obejmują wszystkie powyższe przedmioty, a należący do zakładu ogród i odpowiednia ilość inwentarza i drobiu dostarcza przestrzeni do praktyki. Do zakresu hygieny praktycznej można niewątpliwie włączyć znajdującą się w zakładzie łazienkę. Kurs trwa kilka miesięcy. Zakład może pomieścić 35 dziewcząt, przyjmuje zaś uczennice w wieku od lat 16 do 20, [illegible] stosunkowo dość wysokiej opłaty, wynoszącej 25 marek miesięcznie. Dotychczas szkołę tę ukończyło 187 dziewcząt z najrozmaitszych okolic Szląska.

Szląska izba rolnicza wydała o tej szkole w Nysie jak najpochlebniejsze świadectwo i uznając dobroczynny wpływ jaki wywiera, postawiła wniosek o założenie drugiej takiej szkoły w Grodkowie.

Mamy nadzieję, że sejm nasz na najbliższej sesyi zajmie się szczerze tą sprawą i że już niebawem powstanie taka szkoła także w Galicyi.

List do Redakcyi.

(W sprawie fasyi podatkowych).

Nowy Sącz 19 grudnia.

Artykuł umieszczony w niedzielnym numerze *Przeglądu* o potrzebie reformy wymiaru podatku domowo-czynszowego, [illegible] wszyscy właściciele realności, [illegible] wdzięczność za poruszenie tak ważnej i piekącej kwestyi.

Każdy wie, iż podatki są potrzebne na pokrycie wydatków państwa, kraju, gmin i t. d., [illegible] racyonalny sposób wymiaru, aby nie był dla płacącej ludności uciążliwy i nie był kosztowny. Tym wymogom nie odpowiada wcale obecny sposób wymiaru podatku domowo-czynszowego za pomocą fasyi czynszowych. Fasye te powinne być bezwarunkowo zniesione, bo [illegible] tylko tak zwaną niemoralność podatkową i narażają właścicieli realności [illegible]. Jak nikt nie może być sędzią w własnej sprawie, tak trudno wymagać, by każdy przedkładał fasye z matematyczną dokładnością, zwłaszcza, [illegible]. Stąd wypływa owa niemoralność podatkowa, która najuczciwszego człowieka zaraża i na złe tory prowadzi, [illegible]. Potem odbywa się polemika z władzami skarbowemi, które w swej gorliwości o jak największe dochody, każdą fasyę kwestyonują, upatrując defraudacyę w każdym właścicielu realności, choćby jego fasya była jak najsumienniejsza.

Nic więc dziwnego, iż coraz mniej kupców na realności, bo nikt niechce [illegible] i narażać się na takie kłopoty, lecz każdy raczej trzyma kapitał w banku lub w kasie oszczędności.

Położenie władz skarbowych jest także nie do pozazdroszczenia; zasypane są one owemi fasyami, wyjaśnieniami, protokołami, rekursami i rady sobie dać nie mogą, bo personal niemal co dzień się powiększa i koszta ciągle wzrastają.

Byłoby za tem bardzo wskazane, by te fasye jak najrychlej zostały zniesione, i za podstawę wymiaru służyły tylko oszacowania przeciętnego dochodu każdego budynku, przedsiębrane co dziesięć lat przez komisye szacunkowe.

Zaprowadzony nowy podatek osobisto-dochodowy ma te same wady, — zatrudnia całą falangę urzędników od świtu do nocy, państwu z powodu znacznych kosztów wymiaru, mało korzyści przynosi, a ludność dręczy fasyami [illegible] z każdego zarobionego grosza, zniewalając do formalnego spowiadania się z wszystkich dochodów i wydatków, [illegible].

Dziwić się należy, że prawnicy nasi na te rany społeczeństwa patrzą obojętnem okiem, a tak mało oddają się głębszym studyom skarbowościowym w tym kierunku, — przecież byłaby to korzystniejsza i pożyteczniejsza praca, [illegible].

Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie zasłużyło sobie na prawdziwe uznanie za podjęcie akcyi w powyższej sprawie, lecz tu nie wystarczy samo narzekanie, ale ludzie fachowi powinni się tej sprawie szczerze poświęcić i wypracować należycie jakiś praktyczniejszy system podatkowy.

Jako pospolity mieszczanin nie mam do tego pretensyi, by ludziom fachowym dawać jakie wskazówki w tym względzie, ale wedle mego prostego rozumu zdaje mi się, że wszelkie fasye dochodowe, jako do niemoralności podatkowej prowadzące i uciążliwe, zasadniczo powinny być zniesione. Za podstawę wymiaru nie należy brać dochodu osoby, bo [illegible]. Dla pokrycia potrzeb państwa można obmyśleć inne dochody, [illegible] i dla ludności nie były tak uciążliwe. Przykład mamy w monopolu tytoniowym, który skarbowi państwa tak olbrzymie dochody, a dla nikogo nie jest ciężarem. Możnaby zaprowadzić monopol zapałek, monopol anonsów i wszelkich ogłoszeń publicznych, [illegible] porta pocztowe, należytości stemplowe, taksy, [illegible] koleją I i II klasą, stemple od kart, zaprowadzić loterye klasową itp. Podatki tego rodzaju nie będą dla nikogo uciążliwe, publiczność uwolniona od ciągłych fasyi i indagacyj, chętnie będzie płacić, a kasy państwa bez obecnych kosztów będą miały te same, a może i większe dochody.

Z prawdziwem poważaniem

Właściciel realności.

Co i o czem piszą.

Pan Czesław Jankowski, znany literat, odwiedził w zeszłym miesiącu p. Orzeszkową w Grodnie i z wizyty tej u wielkiej autorki zdaje relacyę w petersburskim *Kraju*. Z opowieści p. Jankowskiego przytoczymy ustęp najważniejszy i najbardziej charakterystyczny, mianowicie ten, w którym Orzeszkowa wypowiada swoje zdanie o kwestyi kobiecej, o kwestyi żydowskiej i o stosunku Polaków do trzech rozbiorowych mocarstw, a zwłaszcza do Rosyi, przyczem przyjemnie nam skonstatować, że znakomita powieściopisarka stoi na tem samem stanowisku, [illegible] w Polsce, a którego wykładnikiem jest poniekąd znana teorya polityczna Stanisława Koźmiana, wyłuszczona w dziele: „Rzecz o roku 1863". Pani Eliza Orzeszkowa mówiła:

— Sądzę, że [illegible] obecny ogólny nastrój umysłowy kobiecy jest [illegible] zadawalający. Widzę postęp niemały do rozwoju umysłowego, a o rozwój przecie umysłowy głównie chodziło, nie o [illegible] zarobkowe. [illegible] Zresztą, co do dzisiejszych poglądów moich na kwestyę kobiecą, [illegible] Natansona dwie moje rozprawy: list otwarty do kobiet niemieckich i artykuł pt: „Polka", pisany niedawno dla „Revue des Revues". W nich te poglądy [illegible]. A jeszcze, jeżeli już panu chodzi o natychmiastową odpowiedź, zacznie niebawem wychodzić w Genewie czasopismo „Revue de morale sociale". Współzałożycielką jego pani Pieczyńska, rodem z Francyi, ale wdowa po Polaku. Przypuszczam, że dzięki temu, otrzymałam właśnie kwestyonaryusz tego „Przeglądu", rozesłany do rozmaitych po świecie osobistości, z prośbą o nadesłanie odpowiedzi do pierwszego [illegible] numeru. Zapytanie brzmi — o, tu mam cyrkularz ów pod ręką: *„Quelle mission morale attribuez Vous au mouvement féministe dans l'évolution de la société contemporaine?"*

— A pani odpowiedź?

— [illegible], *avant la lettre*, [illegible] w grudniu zamieści ją „Przegląd" genewski.

„Rozum jest lampą, która oświetla świątynię życia, [illegible] gdy w świątyni są ołtarze. W braku lampy ludzie mogą brać bałwany za bóstwa i bóstwa za bałwany, ślizgać się i upadać w ciemności. W braku ołtarzy, przy blasku lampy, [illegible].

Wiele ołtarzy, przed którymi niegdyś modliła się ludzkość, runęło i w duszach powstała stąd pustka, nad którą królują: nuda, gorycz i [illegible].

W rękach kobiet lampa rozumu świeciła długo blaskiem przyćmionym, bo jej płomienia nie podsycała wiedza. Teraz kobiety, coraz częściej zapalające ją u ognisk wiedzy, mają coraz skuteczniej dopomagać drugiej połowie rodu swego do wznoszenia ołtarzy, [illegible], bez których świątynia życia staje się miejscem [illegible].

[illegible] Jak najwspanialsze wyzyskiwanie światła lampy dla [illegible] ludzkości (*bête humaine*). [illegible] duszę!

— Jeśli kobiety, [illegible] tego zadania podjąć się nie chcą, [illegible] świat ma aż nadto [illegible] brudnym, samolubnym i okrutnym".

— Pozostaje jeszcze inna kwestya, w której pani niejednokrotnie głos zabierała, tak zwana „kwestya żydowska".

— O, w kwestyi żydowskiej stoję i obecnie na tym samym stanowisku, jak w czasach pisania „Meira Ezofowicza". Od tego czasu antysemityzm uczynił ogromny krok naprzód na świecie całym, ale mnie ze stanowiska mego nie zruszył. Nasze historyczne wykształcenie powinno obudzić w nas inne uczucie, niż u narodów, które takiego, jak my wykształcenia historycznego nie miały. Nasz nastrój umysłowy i moralny, wyrobiony w innych okolicznościach, nie powinien znajdować w sobie oddźwięku dla takich haseł. Takie hasła muszą być dla nas z natury rzeczy bardziej dezorganizujące i szkodliwszy mieć wpływ dla nas, szkodliwsze mieć następstwa, niż dla innych społeczeństw.

— A syonizm?

— Nie lubię go. Najzupełniej nie lubię! Syonizm najpierw to — mrzonka. Nie ma takiego człowieka, któryby mógł stworzyć państwo; państwo tworzy się samo. Powtóre przywódzcy syonizmu utrzymywać będą żydów pod urokiem jałowego marzycielstwa, będą odosabniać bardziej jeszcze żydów wśród społeczeństw, będą rozżarzać niechęć ich ku współobywatelom — a w rezultacie co? Żadnego rezultatu z tych mrzonek, a niepotrzebne wzburzenie wywołane. Gdzie, pytam wreszcie, ten „naród żydowski?" Trzeba go chyba stworzyć. Języka nawet wspólnego nie mają żydzi. Żyd z Berdyczowa i żyd z Londynu nie mają nic wspólnego. Syonizm odstrychnie tylko pewną ilość żydów od narodów, wśród których żyją, a nie da im — nic, bo dać nie może.

— Więc asymilacya?

— Tak, to jedyna droga.

— Niech mi wolno będzie zejść na jeszcze szerszy gościniec i spytać panią: jakie jest zdanie pani o współczesnych kierunkach myśli politycznej polskiej?

— Usiłuję myśleć o nich jak najmniej.

— Dlaczego?

— Bo znam tylko politykę teoretyczną, do tego zaś, co się nazywa polityką stosowaną, nie uczuwam w sobie ani wiedzy, ani zdolności odpowiedniej. Piszę powieści, muszę zatem być w pewnej mierze poetką. W organizacyi, choć trochę zaprawionej poetycznością, wrażliwość musi przeważać nad refleksyą i ideologia nad praktycznością; polityka zaś wymaga zupełnie przeciwnego ustosunkowania skłonności umysłowych i temperamentowych. To jedno. A drugie, że żyję w zakącie ustronnym, w którym nie wiele można wiedzieć o wszystkiem, co dzieje się na szerokim świecie. Jestem samotnicą, wypracowującą przekonania swoje bez jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Miesiące całe upływają mi często bez jakiejkolwiek rozmowy, któraby wybiegała za koło spraw powszednich.

— W samotności powstałe przekonania te przecież istnieją?

— O, tak! Nawet niewzruszone.

— Punktem wyjścia ich...

— Jest werset proroka biblijnego o czasie, w którym „jagnię bezpiecznie obok lwa spoczywać będzie, a miecze przekute zostaną na pługi". Zamiast wzajemnego przebijania sobie serc, odgryzania nosów i kopania dołków pod stopami, wzajemna życzliwość i pomoc. Urzeczywistnione królestwo Boże na ziemi.

— A sposoby, któremi przybliżać je można?

— Jest tylko jeden, ale nieodzowny: wzajemne pomiędzy jednostkami pojedyńczemi i zbiorowemi poszanowanie dla cech indywidualnych, czyli dla tego, co stanowi ich istotę, lub, jak mówią niektórzy — ze mną włącznie — duszę. Mówimy teraz o jednostkach zbiorowych, narodach. Każdy z nich ma swoją własną duszę, czyli zdolności, skłonności, możność, niemożność, które go od innych wyodrębniają i są właśnie jego duszą. Tę duszę zachować i w kierunku wyznaczonym jej przez naturę, czy przez Boga — ja mówię: przez Boga — najdoskonalej rozwinąć, jest tak dalece i obowiązkiem i potrzebą jednostki, która ją ma, że od ich spełnienia i całe jej szczęście, i cała jej wartość moralna zależy. A z drugiej strony, tę duszę, jako najwspanialszy twór natury czy Boga, szanować, na sposób żaden jej nie uszczuplać ani dręczyć i przeszkód jej na drodze rozwoju nie stawić — to także obowiązek jednostek innych, od którego spełnienia znowu ich wartość moralna zależy. To jedna z prawd najbardziej zasadniczych i zarazem górnych; jej zapoznanie najskuteczniej oddala spełnienie się na świecie przepowiedni wersetu biblijnego.

— Dla którego spełnienia się niewolno jest, według pani, zrzekać się zachowania i rozwijania duszy indywidualnej...

— Za żadną cenę nie wolno łamać prawa najbardziej naturalnego i zarazem najgórniejszego. I do niczegoby to nie posłużyło. Natura z nikim kontraktu nie zawiera i Bóg strzeże twory swoje, dopóki planom Jego są potrzebne.

— A gdyby poszanowanie dla duszy indywidualnej znalazło swój wyraz w rzeczywistości, to?...

— Gdyby tylko stać się tak mogło, to należałoby uroczystym obchodem uczcić poranek dnia pracy skupionej, wytężonej...

— W jakim pełnionej celu?

— W celu wszechstronnego wzbogacenia i udoskonalenia swojej duszy, ku pożytkowi własnemu i służeniu jak najlepszemu powszechnym sprawom rodu ludzkiego.

— Co to znaczy: rodu ludzkiego?

— To, że naród każdy jest członkiem rodziny, którą jest ludzkość. Synowie rodziny mają charaktery, umysły, sposoby wyrażania się i pracowania rozmaite, i każdy z nich na sposób własny służyć powinien ogólnej pomyślności rodzinnej, a wówczas tylko czynić tego nie może, gdy inni bracia odrębną indywidualność jego tamują i osłabiają...

— A gdyby bracia, którzy to czynią, rzekli: „Połóżmy koniec waśni naszej, bądźmy wierni naszym sprawom rodzinnym!" To tamten...

— Tamten odrzekłby: Dobrze — lecz szanuj duszę moją.

— I gdyby się to stało?

— Chętnie i w skupieniu pracowałby dla dobra swego i swojej rodziny.

— A gdyby się nie stało?

— Rzekłby w świątyni myśli swej: „Tyś mi dał duszę moją, Boże, Tobie tylko ją oddam!"

— I coby czynił?

— Strzegłby ją i rozwijał w świątyni swej pracy cierpliwej i czekał na dzień poprawienia się świata i — braci.

Iście młodzieńczy ogień, gorejący w dużych, mądrych oczach Orzeszkowej, zagasł. Umilkła — a ja nie śmiałem przerywać wątku tej myśli, unoszących się nad ostatniemi słowami. Dokoła nas była wielka cisza, jakby gotowa na przyjęcie ech dalekich, wyczulająca znakomicie słuch.

— Czekajmy.... — rzekłem.

— Cierpliwie — dokończyła cicho Orzeszkowa.

* * *

Od północnej strony Krakowa, stoi — jak wiadomo — wieża Floryańska, cenny architektoniczny zabytek z XIV-go, a może nawet jeszcze z końca XIII-go wieku. Brama ta zbudowana na kwadratowej podstawie z dzikiego polnego kamienia do wysokości dwóch piątr, podniesiona jeszcze cegłą o jakie jedno piętro, (prawdopodobnie po wojnie szwedzkiej w r. 1657), dźwigała pierwotnie dach spadzisty dachówkowy, taki jak dziś jeszcze widzieć można na narożniku krakowskiego odwachu pod ratuszem. Przez dół bramy prowadzi sień ostrołukowa, którą zamykano dębową zaporą spuszczaną na łańcuchach w fugach kamiennych, widocznych dotąd od strony Kleparza. Za bramą prowadził most zwodzony przez Rudawę na Kleparz. W r. 1498 wybudowano Rondel, połączony kurytarzem z tą sienią, tak, że chcąc się dostać do mostu, przebywało się najprzód most do Rondla od strony szkoły Sztuk Pięknych, potem przez Rondel i kurytarz do dzisiejszej sieni w wieży Floryańskiej.

W ostatnich czasach pojawił się projekt powiększenia otworu bramy, w celu przepuszczenia tramwaju elektryczego. Projekt ten wywołał nietylko wśród mieszkańców Krakowa, ale u całego ogółu polskiego wielkie zaniepokojenie. Nikt nie może sobie wyobrazić, aby ten niemy świadek kilkasetletniej naszej przeszłości, złej i dobrej, taki charakterystyczny i oryginalny, mógł uledz choćby najdrobniejszej zmianie. To też wszyscy, nie wyjmując prasy, stanęli w jej obronie. Między innemi pisze o tem *N. Reforma* co następuje:

Nie przeczymy konieczności rozwoju środków komunikacyjnych i praktycznego pogodzenia wymagań teraźniejszości z szacunkiem dla przeszłości, — nie widzimy jednak żadnego koniecznego powodu do zmieniania bramy Floryańskiej. Rozchodzi się podobno tylko o 16 centymetrów podwyższenia. To da się uzyskać w inny sposób, a mianowicie przez obniżenie bruku, który dziś jest o 1·5 metra wyższy nad pierwotny próg bramy, zwłaszcza, że dla przeprowadzenia wodociągu i tak bruk ruszanym będzie. Gdyby to nawet było niemożliwe, to tramwaj można puścić ku kolei ulicą Sławkowską, a mimo trudności skrętu, należy także pomyśleć o konieczności przeprowadzenia tramwaju ulicą Szpitalną do teatru. Ostatecznie możliwem jest także przepuszczenie tramwaju otworem w murze, koło bramy Floryańskiej wybić się mającym od strony ks. Pijarów. Do techników należy obmyśleć usunięcie trudności, ale jeżeli się pomyśli, że te poczerniałe, nadszczerbione kamienie bramy obecnej, patrzyły na Sobieskiego, powracającego z pod Wiednia, na Kościuszkę, Poniatowskiego i Dąbrowskiego, że one odbijały echem po raz pierwszy w Krakowie słyszaną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!", to każdy Polak musi uznać, że te świadki takich chwil podniosłych powinny zostać autentyczne, tesame, nienaruszone, żebyśmy mogli powiedzieć: „te kamienie patrzyły na naszą przeszłość", a nie: „tu niegdyś były inne kamienie, nieco niżej, te, co patrzyły na naszych bohaterów, a teraz są nowe, tylko nieco wyższe, ale podobne...", bo takie fałszowane starożytności nie będą zresztą ani arcydziełem, ani pamiątką; popsują tylko wrażenie reszty autentycznej pamiątki. Kursują po mieście arkusze do podpisywania petycyi do Rady miejskiej, aby bramę Floryańską pozostawić nienaruszoną. Sądzimy, że nie znajdzie się w Krakowie taka Rada, któraby naruszyła ten pomnik przeszłości, ale ze względu, że zamiast z góry obmyśleć ominięcie przeszkód tramwajowych, śmiano projektować Radzie naruszenie bramy Floryańskiej, uważaliśmy za stosowne dać wyraz ogólnej opinii, która jak najsilniej potępia myśl uszkodzenia powyższej pamiątki.

Z izby sądowej.

Nowy-Sącz, 23 grudnia.

(Proces o rozruchy).

Ukończył się nareszcie czwarty i ostatni proces o rozruchy antysemickie w Starym Sączu. Z 54 oskarżonych trzech uwolniono zupełnie, innym wymierzono karę od sześciu dni aresztu do jednego miesiąca więzienia.

* * *

Kraków, 23 grudnia.

(Małoletni złodzieje).

Czternastoletni Mechel Luftig i jego brat 16-letni Motel Luftig, chłopcy sklepowi handlu bielizny damskiej Eusamiela Wincklera wykradali przez dłuższy czas swemu słułbodawcy bieliznę i przybory toaletowe. Ile skradli, nie wiadomo, ale jeszcze przy rewizyi domowej znaleziono u nich skradzionego towaru na 156 złr., był więc to mały sklepik. Ciągle jednak Luftigowie sprzedawali swe zdobycze głównie Majorowi i Gitli Rosenbergom. Dzisiaj czwórka ta zasiadła przed zwykłym trybunałem na ławie oskarżonych.

Kronika.

Lwów 24 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów cłowych: Ludwika Csalę i Wacława Zachariasiewicza starszymi oficyałami cłowymi, oficyała cłowego Emila Kurowskiego starszym kontrolorem cłowym, oficyała cłowego Piotra Michaleskula kontrolorem cłowym; asystentów cłowych: Zygmunta Zarembę, Józefa Tuszyckiego i Kazimierza Rotha tudzież poborców cłowych Rudolfa Hoberstorfera i Maryana Dobrowolskiego oficyałami cłowymi, wreszcie prowizotycznego asystenta cłowego Bronisława Seję i praktykantów cłowych Jana Dylskiego i Bronisława Sokola asystentami cłowymi.

Oficyałami mianowani asystenci pocztowi: Zboril Józef, Strisower Dawid i Winnicki Piotr we Lwowie, Męciński Dyonizy w Przemyślu, Usnański Michał w Tarnowie, Turowski Maryan Tad. w Samborze, Litwin Bartłomiej w Rzeszowie, Serwatka Jan Marcin w Tarnopolu, Czerner Henryk i Antosz Stanisław w Kołomyi, Link Ludwik i Inczakowski Józef we Lwowie, Lindenbaum Mojżesz w Stanisławowie, Tyczyński Bronisław w Krakowie, Turkowski Józef w Gorlicach, Bohus de Beharfalva Aleksander w N. Sączu, Brudnik Edward we Lwowie, Dworak Józef w Rzeszowie, Rychlik Tadeusz w Wadowicach, Głowacki Władysł w Kołomyi, Romanowski Marceli w Przemyślu, Szlaiber Stanisław w Czortkowie, Wyszykowski Julian w Czortkowie, Fiderer Stanisław w Buczaczu, Rosenrauch Adolf w Stanisławowie, Brzuza Bronisław we Lwowie, Niwicki Maryan w Żywcu, Nebeski Władysław w Przemyślu, Grodecki Józef w Rzeszowie, Gężbe Józef we Lwowie, Komarnicki Jan w Samborze, Mazierski Franciszek w Kołomyi, Hordziejowski Mikołaj w Kozaczówce, Stoch Stanisław w Krakowie, Piesch Franciszek w Podwołoczyskach, Rayski Wojciech i Schor Arnold we Lwowie, Mausberg Pinkas w Złoczowie, Epstein Dawid w Jarosławiu, Bołoboński Ignacy w Złoczowie, Spernol Bronisław, Charman Abraham, Brańka Stanisław i Neuster Ignacy we Lwowie.

Burmistrzem m. Sanoka wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz p. Aital Witoszyński.

Bal prasy odbędzie się dnia 7-go lutego r. p. w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem pani Marszałkowej Badeniowej.

Portrety hr. Szeliskich pędzla Augustynowicza pojawiły się na naszej wystawie sztuk pięknych.

Premią dla członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na rok 1898 będzie nie medal Mickiewicza, jak było pierwotnym zamiarem Towarzystwa, — ale „Kulig Sobieskiego", akwarelowa reprodukcya obrazu Brandta.

Zbrodnia. Gospodarz Iwan Terlecki z Borszczowa utopił swoją bratanicę Jelenę Terlecką, która u niego służyła. Potworny ten czyn wyszedł na jaw dopiero wskutek śledztwa, które wdrożyła żandarmerya. Terleckiego odstawiono do sądu.

Towarzystwo Uniwersytetu ludowego. Po zatwierdzeniu statutów Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, komitet założycieli ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Dra J. K. Górzyckiego, sekretarzem Michała Wyrostka, a skarbnikiem Dra Tadeusza Dwernickiego. Wszelkie datki na rzecz uniwersytetu ludowego uprasza się uprzejmie nadsyłać na ręce Dra Dwernickiego we Lwowie ul. Podlewskiego l. 4, gdzie też codziennie między 2 a 4 godziną po południu zasięgnąć można wszelkich informacyi. Zgłoszenia na członków przyjmują prócz skarbnika, wszyscy członkowie komitetu. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba, którą przyjmie Zarząd główny i która zobowiąże się płacić 1 koronę kwartalnie tytułem wkładki.

Nie będzie wieczorku mickiewiczowskiego w Petersburgu, zapowiedzianego na dzisiaj przez tameczne stowarzyszenia: „Kasę literacką" i „Związek pisarzy rosyjskich". Komitet odwołał wieczorek bez podania powodów.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Otwarcie ślizgawki na Stawach Panieńskich, tymczasem tylko na nawodnionych gruntach t. j. na t. zw. małym stawie nastąpiło wczoraj. Niebawem otwarty zostanie i duży staw i rozpocznie się cały szereg festynów, z których pierwszy, jako wyścig dla młodzieży, zamierzony jest w 2-gi dzień świąt Bożego Narodzenia. Niezależnie jednak od festynów przygrywać będą nad Stawami każdego dnia aż do późnego wieczoru przy bogatem oświetleniu łukowych lamp elektrycznych kapele muzyk wojskowych. A także pomyślano i o mniej zamożnych, dla których co dzień urządzane będą ślizgawki, począwszy od godziny wpół do 8 wieczorem za opłatą tylko 10 ct. od osoby.

Podpalenie kaźni. Z Krościenka donoszą, iż prowizor z Przemyśla, Doskowski odwiedził onegdaj w Krościenku swojego brata, Tadeusza, internowanego w więzieniu śledczem za zamordowanie śp. Górskiej. Tego samego dnia wybuchł ogień przed kaźnią Doskowskiego, który gdy stłumiono, znalezione pod progiem kaźni cztery zwoje kłaków, oblanych naftą. Zachodzi podejrzenie, że chodziło tu o ułatwienie Doskowskiemu ucieczki.

Cenne dzieła sztuki milionowej wartości zapisał zmarły tymi dniami miliarder Ferdynand Rothschild londyńskiemu British Museum.

Turniej szermierzy ma się odbyć we Lwowie w kwietniu przyszłego roku staraniem lwowskiego klubu szermierzy. Ukonstytuował się już komitet turniejowy, któremu przewodniczy Juliusz hr. Bielski.

W Abbazyi nastąpią znaczne ulepszenia. Dyrekcya Towarzystwa Quarnero uchwaliła bowiem tymi dniami wybudowanie wodociągów źródlanych w Abbazyi i Lovrano, urządzenie wielkich ciepłych łazienek morskich i dobudowanie do hotelu „Stephanie" nowych obszernych salonów towarzyskich. Podjęto też myśl utworzenia komunikacyi kolejowej za pomocą odnogi kolei południowej z Matulii do Abbazyi.

Filatelia. Grono miłośników zbierania i rozpoznawania znaczków listowych w porozumieniu z polskim „Klubem Filatelistów" w Krakowie, rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1899 wydawnictwo polskiego filatelistycznego czasopisma, poświęconego wyłącznie i specyalnie studyowaniu wszelkich wydań marek listowych od początku istnienia poczty we wszystkich państwach całego świata. Pismo nosić będzie tytuł „Filatelia".

Konkursa rozpisują: Lwowska Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę pocztmistrza w Wielkich Oczach w pow. jaworowskim; kaucya 400 zł., pobory 1220 zł; oraz na posadę ekspedyenta w Dogini w pow. myślenickim za kaucyą 200 zł., z poborami 190 zł. Termin do 8 stycznia. — Krajowa Dyrekcya skarbu na dwie posady starszych inspektorów podatkowych w VIII randze. Termin do 13 stycznia. — Magistrat m. Lwowa na jedno stypendyum w kwocie 150 zł. z fundacyi imienia Seweryna Fintowskiego dla ubogiego rzemieślnika, nie ponad lat 20 wieku, ucznia lwowskiej szkoły przemysłowej. Termin do 30 stycznia.

Szkoła polska w Białej. Wydział krajowy zawiadomił zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej", iż na najbliższej sesyi przedłoży Sejmowi wniosek o przyjęcie szkoły tej na fundusz szkolny krajowy z dniem 1 września roku przyszłego. Szkoła bialska po objęciu jej przez kraj zyska prawo publiczności, gdy dotychczas jest szkołą prywatną.

Ubezpieczenia ludowe. Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zaprowadza z Nowym Rokiem zupełnie u nas nowy dział, mianowicie ubezpieczenia ludowe, dające możność najszerszym warstwom zabezpieczenia bytu swych rodzin. Nadzwyczaj niskie premie, opłacane tygodniowo, umożliwią najuboższym nawet ludziom korzystania z tej instytucyi.

Na kolei lokalnej Borki wielkie - Grzymałów zmienia się z dniem 1 stycznia obecnie obowiązujący rozkład jazdy. Mianowicie pociąg mięszany nr. 5053, łącząc się na stacyi Borki wielkie z pociągiem pospiesznym nr. 3 odjeżdżać będzie z tej stacyi o godz. 5 min. 25 po południu i przyjedzie do Grzymałowa na godzinę 7 min. 21 wieczór, zaś pociąg mięszany nr. 5054 odjeżdżać będzie z Grzymałowa o godz. 8 min. 3 wieczór i przyjeżdżać będzie o godz. 9 min. 56 wieczór do Borek wielkich łącząc się z pociągiem osobowym nr. 14.

III urzędników Magistratu lwowskiego odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono wyrazić Radzie miejskiej żal z powodu tego, iż dotychczas nie uregulowała jeszcze płac urzędników miejskich. Dalej uchwalono nie przyjąć proponowanego przez sekcyę V. dziesięcio procentowego dodatku drożyźnianego na rok 1899, lecz domagać się stanowczego załatwienia sprawy podwyższenia płac.

Bezimienny. Trybunał paryski wydał w tych dniach wyrok niezwykły, bo bezimienny. Skazano człowieka, ale nie wymieniono w nim nazwiska skazanego z tej prosty przyczyny, że sam nazwać się nie chciał, a śledztwo nazwiska wykryć nie mogło. Sąd więc wydać musiał wyrok, skazujący na dwa lata więzienia indywiduum bezimienne. Skazanym jest awanturnik i oszust, dla którego polem działalności był świat cały. Śledztwo sądowe wykryło wiele szczegółów z życia tego jegomości: raz był on „profesorem" masażu, to znowu „margrabią de Massa, milionerem", to wreszcie „porucznikiem huzarów francuskich". Natura uposażyła go dostatnio. Przystojny, elegancki, umiejący zjednywać sobie ludzi, grywał grubo w kasynach miejscowości kąpielowych i na wyścigach. Zna go, oczywiście, pod najrozmaitszemi nazwiskami, służba wszystkich znaczniejszych „badów" europejskich i wszystkich pierwszorzędnych kąpieli morskich. Ów pan naprzykład w r. z. wyłudził od baronowej Hirsch znaczną sumę pod pozorem ofiary na cel dobroczynny.

Najczęściej jednak wyzyskiwał szczęście swoje do kobiet, zwłaszcza ze świata, który ubiera się i bawi. Wypraw romantycznych dokonywał zwykle w mundurze oficera huzarów, a wówczas przybierał nazwiska margrabiego de Massa, syna b. posła francuskiego w Kopenhadze, lub też jednego z adjutantów jenerała Bourbaki. Jak opiewa piosenka ludowa, kobiety „mają pociąg dyabli do szabli", o czem wiedział snać nieznany z nazwiska awanturnik, skoro śledztwo sądowe wykryło kilkadziesiąt faktów szantażu, dokonanych przez eleganckiego ptaka niebieskiego. Metoda tego pana była zawsze jedna i ta sama: dawał ogłoszenia, które dawały mu możność zawierania znajomości z eleganckiemi niewiastami, następnie zaś udawał zakochanego, zawiązywał romans i starał się o uzyskanie jak największej liczby listów czułych. Następnie wyjeżdżał za granicę i bombardował swoje niedawne „kochanki" listami mniej więcej tej treści:

„Pani! Kochanek pani, porucznik huzarów ***, aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Jutro ma się odbyć w jego mieszkaniu rewizya, która znajdzie, między innemi i listy pani. Możemy temu zapobiedz po nadesłaniu 500 fr. *Periculum in mora!* (podpisano:) Przyjaciel".

Albo:

„Pani! Mam zaszczyt zaproponować kupno własnych pani listów, pisanych do margrabiego Massa, który uciekł do Transwaalu. Pan ten, zaciągnąwszy u mnie długi, pozostawił mi swoje słowo honoru i pani listy. Nie sądzę, aby słowo honoru było coś warte, mniemam, iż z listów wycisnę cośkolwiek. Mam wprawdzie znajomego, zapalonego amatora autografów, który kupiłby te listy za podwójną cenę, jestem jednak *galantuomo* i proponuję pani ich nabycie za 340 fr. *Truly your's.* Autor Witkinson, 30 Blyth Rood, Kessington, London".

Albo jeszcze:

„Pani! Jestem anglikiem i *businessman'em*. Mam pani listy w ręku i żądam za nie 250 fr. Pieniądze albo kompromitacya!..."

Na każdym z tych listów wisiał w rogu przypięty skrawek z listu autentycznego, jako dowód, iż dokumenty kompromitujące były w ręku piszącego. Większość napastowanych płaciła; wreszcie znalazła się jedna śmielszej natury, która zwróciła się do sądów. Wysłano ajenta policyi do Londynu, który wykrył, iż wszystkie, na setki liczone listy wyzyskujące pisała jedna i ta sama osobistość. Aresztowano go i oddano w ręce policyi francuskiej, która znalazła w jego kieszeniach pół szylinga monetą brzęczącą, tudzież kilka tuzinów listów czułych od różnych Celin, Jolant, Magdalen, Blank, Mart itp. Podobno nie brakowało w szeregu imion i nazwisk ani jednego szczebla drabiny towarzyskiej. Sąd paryski skazał na dwa lata więzienia oszusta, którego nazwisko, niewymienione w wyroku bezimien-

zym, pozostało dla wszystkich Celin, Jolant, Magdalen, Blank i Mart — tajemnicą...

Signora Pompadour. Z Rzymu donoszą: Najwięcej rozmawiają wypadkiem dnia jest rozwód znanego polityka, wielokrotnego ministra, Askanjusza Branca, z żoną, księżniczką neapolitańską, Anną Caracciolo. Zupełnego rozwodu we Włoszech nie ma, może być dopuszczona tylko separacya co do stołu i łoża. Askanyusz Branca ożenił się z piękną i bogatą księżniczką w roku 1893, jako minister robót publicznych w gabinecie Rudiniego. Mówiono już wówczas o tem, że chciwa zaszczytów niewiasta wyszła za Branca tylko dlatego, iż był ministrem. Branca liczył sobie wówczas 50 lat wieku. Podróż poślubna ministra i jego żony była pochodem tryumfalnym, gdyż władze kolejowe przyjmowały wszędzie swego szefa uroczyście: nie brakło ani flag, ani bram tryumfalnych, ani okrzyków „Evviva!" Pani ministrowa była u szczytu szczęścia. Tymczasem jeszcze przed skończeniem podróży poślubnej, gdy nowo zaślubiona para bawiła w Rimini, gabinet Rudiniego upadł i — uroczyste przyjęcia ustały. Minister powrócił do Rzymu, nie dostał jednak teki ani w nowym gabinecie, ani w następnym gabinecie Crispiego. Stosunki małżeńskie państwa Branca zaczęły się psuć, na szczęście jednak w r. 1895 powrócił Rudini do steru rządu, a jednocześnie Branca otrzymał ponownie tekę ministra. Pani Branca znalazła się znów w swoim żywiole, wraz z prezesem ministrów włoskich politykowała zawzięcie, w salonie swoim przyjmowała tłumy deputowanych i dziennikarzy. Nazywano ją w kołach rzymskich „Signora Pompadour". Odtąd zmieniały się losy ministrów, a jednocześnie wahał się spokój domowy nieborskiego małżonka-ministra. Ilekroć był u władzy, żona była jego „połową"; ilekroć pozostawał bez teki, małżonka podawała się do rozwodu. Ostatecznie po zaburzeniach majowych upadł gabinet Rudiniego, minister Branca stracił tekę, a pani Branca — rozwiodła się z mężem, który płaci jej 12.000 lirów rocznie na wychowanie dzieci. Mówią powszechnie, że w razie zmiany stosunków politycznych i powrotu p. Branca do władzy ministeryalnej, pani małżonka powróci do swego ogniska rodzinnego. Podobno p. Branca gorliwie rozpoczął zabiegi o odzyskanie straconego stanowiska. Czyżby zatęsknił za... żoną?

Fotografie pod wodą. W laboratoryum biologicznem prof. Lacaze-Duthiers w Banyuls (nad morzem) dokonano pomyślnych i ciekawych prób fotografowania pod wodą. Pan Ludwik Boutan, docent Sorbony, zbudował aparat fotograficzny, zamknięty w hermetycznej skrzynce metalowej z jedną szybą, której objektyw można otwierać i kliszę wsuwać za pomocą odpowiednio urządzenia z odległości, siedząc w łódce lub na brzegu. Otrzymano doskonałe zdjęcia momentalne ryb, nurków itp. na głębokości 7 do 8 metrów przy zwykłem świetle dziennem. Pozostaje jeszcze dołączyć do aparatu odpowiednie ognisko świetlne, aby módz fotografować w głębokościach dowolnych.

Zmarli. W Krakowie: Walerya z Bieleckich Śliżewska, właścicielka dóbr, lat 70; Jan Surowiecki, naczelnik Sił urzędu pocztowego, lat 48; Antoni Chmielewski, emerytowany urzędnik sądowy lat 66. — W Rzeszowie Marya Ziemiańska, żona emerytowanego nauczyciela szkoły rolniczej lat 25. We Lwowie: z Święcickich Helena Heurteux, żona sekretarza c. k. kolei państwowych, lat 31; Antonina z domu Łuć Chodorowiczowa, żona obywatela miasta Lwowa, lat 34; — Jan Usiąblo, dyetaryusz magistratu, lat 43.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 0, w poł. +1 R. Bar. 779. Podnosi się. Pochmurno.

Fatalne pytanie.

A. Czy dobrze mnie poinformowano, że pan nie chcesz się żenić z panną Z. dlatego, że jest za stara? A ileż lat pan jej dajesz?

B. Ależ ani jednego roku, ona ma ich i tak aż nadto.

Po naszemu.

— Powiedz mi, dlaczego dajesz zawsze kelnerom 15 ct., a hrabia X., sam widziałem, jak daje tylko 5 centów.

— Bagatela! Hrabia X., taki arcymilioner, gdyby nawet nic nie dawał, byłby znakomicie zawsze obsłużony, a ja, mnie, gdybym dawał 5 centów, nikt by uwagi nie zwrócił.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty. Jutro w niedzielę po południu (na dochód Towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Szaławiła", komedya w 5 aktach Kazimierza Glińskiego, wieczorem (na dochód Tow. wzaj. pom. artystów sceny lwowskiej) „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. W poniedziałek popołudniu „Czarodziej z nad Nilu", operetka w 3 aktach W. Herberta, wieczorem „Zaza", obraz z życia zakulisowego w 5 aktach P. Bertona i R. Simon. We wtorek popołudniu „Obóz i urojenia", komedya w 3 aktach Moliera i „Lekka kawalerya", operetka w 2 aktach Fr. Suppégo, wieczorem „Gejsza". We środę „Zaza". We czwartek „Zakięty zamek", operetka w 3 aktach K. Millöckera. W piątek „Zaza". W sobotę popołudniu „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera, wieczorem „Rok 1898", wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Waluta „koronowa" nie sustryacka. Lwowska filia Tow. Wzajemnego Kredytu rozesłała następujący komunikat: Z powodu zamiany reńskich (guldenów) na korony, należy weksle wystawiać od dnia 1 stycznia 1899 r. tylko na korony, to tem, aby po wyrazie „korony" nie było pisane wyrażenie „waluty austryackiej lub a. w.", ponieważ waluta jest koronowa.

Literatura i sztuka.

* **Iris.** Pod tym tytułem wychodzić zaczął we Lwowie miesięcznik literacki i artystyczny wydawany nakładem Koła literacko-artystycznego. Zeszyt styczniowy zawiera między innymi „Bojomira" poemat dramatyczny Karola Brzozowskiego i sylwetkę jubileuszową tego sędziwego poety p. „Poeta Fryze", nowelę A. Wilczyńskiego „Iskra w popiele", wiersz Rodocia i sprawozdania z teatru, malarstwa, rzeźby, muzyki i literatury. Zeszyt wykonany na pięknym papierze, opatrzony portretem, winietą, fotografią projektu na pomnik Mickiewicza p. Popiela jakoteż ozdobiony wizerunkiem Karola Brzozowskiego przedstawia się bardzo pięknie, a cena jego w stosunku do wartości treści i szaty zewnętrznej bardzo niska, wynosi rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., a kwartalnie 1 zł.

* **Odczyt prof. Pawła Świderskiego** o „Znaczeniu szkół przemysłowych" wyszedł z druku w 8-ce str. 32. Cena egzemplarza 25 ct. Dochód przeznaczony jest na stypendya dla zakładu szkoły kowalskiej w Stanisławowie. Zamówienia przyjmuje Bank miejscowy, Bertoni tamże. Autor rozprawy wykazuje, że podwaliną edukacyi publicznej powinny być szkoły przemysłowe, bo przemysł jest podstawą bytu i dobrobytu narodowego. Szkoły teoretyczne i filologiczne pozostawić się winno dla uczniów uzdolnionych wyjątkowo dla tych nauk. Ogół społeczeństwa kształcić się ma w rzemiośle, przemyśle i handlu.

Głosy publiczności.

Rozdawanie ubogim zupy rumfordzkiej. Jak co roku, tak i w roku bieżącym postanowiła rada miejscowa Tow. św. Wincentego a Paulo rozdawać w czasie zimowym około 200 porcyi zupy rumfordzkiej w domu ubogich przy ul. Kopernika ubogim najbardziej się żebrać. Nie potrzebujemy litościwym sercom czytelników doradzać wspomożenia choćby małym datkiem tego szlachetnego celu, gdyż wiemy z doświadczenia, że publiczność nasza nawet nie wezwana śpieszy składać swe ofiary, aby ubodzy, którym zima podwójnie uczuć się daje, mieli choć raz na dzień zapewnioną ciepłą strawę. Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej rozpocznie się dnia 27 bm. Ofiary prosimy składać w handlu p. Ign. Drexlera przy placu Kapitulnym l. 2. Dotychczas złożyli na ten cel: Artur hr. Russocki z Lipicy dolnej 10 zł., powtórnie Artur hr. Russocki 10 K. T. 10. Koropiowski 5, JE. ks. arcybiskup Morawski 50, Ign. Drexler 10.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 grudnia.

(Z.). Dawno już prolongata zobowiązań nie przychodziła spekulantom z taką trudnością jak dziś. Warunki, stawiane dziś przez banki i firmy trudniące się reportem, były wprost lichwiarskie, a jednak godzono się na nie. Tylko wyjątkowo wypadało pokrywać bankowi gotówką na 7%, nie stawiały za warunek, aby wziąć ją na trzy miesiące, na co spekulanci nie chcieli się godzić, gdyż spodziewają się potanienia eskontu zaraz po Nowym Roku. Dlatego też wolą płacić 8, 9 a nawet 10%, a nie wiązać się na tak długi termin. Za prolongatę alpinów płacono po 1 zł. 75 ct. za każdy dzień od jednego „Schlussu", robi to 30 zł. rocznie od jednej akcyi, czyli przeszło 15%. Mimo tak wyjątkowo twardych warunków, wszystkie prawie zobowiązania prolongowano, a sprzedaży prawie wcale nie było, to też kursa podniosły się na całej linii. Akcyo banków austro-węgierskich podniosły się dziś znów o 14 złr., gdyż utrzymują się wciąż pogłoski o wyższej dywidendzie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360—, węgierskie 393—, Anglobanki 155·25, Unionsy 294—, Bankverein 264·25, Länderbanki 233—, Ludwiki 210.50, Czerniowieckie 294·50, Elbethale 260·25, Renta papierowa 101·25, srebrna 101·20, austryacka złota 120·10, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 119·75, węgierska renta wal. kor. 97·75, dukat 5·70 20 frankówka 9·55½, marki 11·80, ruble 127¼.

Ceny zboża. Wiedeń 23 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·58—9·59; żyto na wiosnę 8·36—8·37; owies na wiosnę 6·14—6·15; kukurudza na maj-czerwiec 5·22—5·24. Spirytus 18·10—18·40. Tendencya ożywiona.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 24 grudnia 1898.

Na giełdach zagranicznych mimo notowań wyższych, tendencya chwiejna. U nas usposobienie niezmienne, ceny pszenicy utrzymują się, żyta słabsze. Jęczmień bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·80 do 9·10, nowa lub na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 7·50 do 7·80, nowe lub na termina 0·00—0·00, owies obrocowy stary 0.—0·00, owies nowy gotowy 6·50—6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·00 do 7·50, rzepak 10·50 do 11·—, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 5·40 do 5·60, brezka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·— do 5·25, stara 5·80 do 6·—, chmiel nowy za 56 kl. 60— do 80—, koniczyna czerwona 40— do 55—, koniczyna biała 35— do 45—, koniczyna szwedzka — do —, tymotka 17— do 21—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16— do 16·25, spirytus na termina 15·— do 15·25.

Z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 23 grudnia.

Na targu dzisiejszym z powodu świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku zapotrzebowanie jest znaczniejsze, zaofiarowanie zboża było większe. Pomimo to do większych transakcyi nie przyszło, gdyż kupujący dążyli do obniżenia ceny, a sprzedający na ustępstwa zgodzić się nie chcieli. Ceny zboża nie doznały wskutek tego żadnej zmiany.

Płacono: pszenicę białą 9.20—9.60, czerwoną 9.10—9.55, żyto 9.10—9.50, żyto za 8.15—8.65, jęczmień 7.15—8.15, owies 7.40—7.90, kasze na krupy 6.25 do 6.50, owies 6·60—6·70; rzepak 11.— do 11.75, konicz czerwoną —.— do —.—, biały —.— do —.—, brzoskwiny —, inkarnatkę —.—, szwedzką —.— do —.—, tymotkę 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

* Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie nowy dodatek do części II taryfy.

Telegramy Przeglądu.

Warszawa 24 grudnia. Z powodu dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza przybyło tu bardzo wiele osób z prowincyi. Zakaz rządu wygłoszenia jakichkolwiek mów sprawił w kołach ludności niemiłe wrażenie.

Warszawa 24 grudnia. (Telegram prywatny) Godzina 11¼. Odsłonięcie pomnika Mickiewicza odbyło się według programu rządowego przy wzorowym porządku. W mieście spokój zupełny, dzień pochmurny.

Budapeszt 23 grudnia. (Posiedzenie sejmu). Deputowany Horanszky gwałtownie atakuje Kolomana Tiszę. Pomimo, że Tisza zaprowadził system rządów osobistych, on też odpowiedzialny jest za obecnie zaszłe wypadki. Tisza poparł Banffy'ego, który oświadczył to, jakie od czasu jego rządów pozostało u nas. Sprzeczność od dwóch lat ogłoszenia w ten sposób już przy niem Tiszy zobaczył opinię publiczną. Kraj cały robi dziś wrażenie trupa, na którym każdy czeka, co Banffy. Tisza w przekonaniu, ze przyjście jego jest na kraj nie przypadkiem, jak wyższy pan. Następnie opowiada Horanszky o konferencyach i rokowaniach, jakie toczyły się między nim, hr. Apponyi'm i bar. Banffy'm, przypomina, że pomimo ugody zaniechano wszystkiego w tysiącletnia Węgier. Wówczas Banffy ucieknął partyi narodowej rozmaite obietnice, między innemi zobowiązał się do utworzenia trybunału dla spraw wyborczych. Banffy zamiast jednakże słowa przeczuć podnieść wrogie okrzyki, nie dotrzymał. Również nie spełnił Banffy obietnic zrobionych partyi ubiegłego roku, gdy zrzekł się kwestyi tego. Przewodniczący opowiada najpierw, że w takich sprawach (Głosy: My hańba. Wówczas Banffy zmuszony był mieć, on nigdy nie dotrzymuje danego słowa!) Dopiero po kilkakrotnych upomnieniach prezesa uspokojono, aby zachował spokój, Horanszky mowę dalej. Atakuje więc w dalszym ciągu Banffy'ego i opowiada szczegółowo, w jaki sposób tamtego roku w parlamencie przeforsowano prowizoryum ugodowe tylko dzięki przyrzeczeniom, które Banffy rozmaitym partyom opozycyjnym poczynił, a których potem nie dotrzymał. (Ponowne okrzyki na lewicy: Precz z nim!) Mówca oświadcza dalej, że jest zwolennikiem ugody, ale żąda ścisłego przestrzegania granic, zakreślonych artykułem 12-ym z roku 1867. Jest także za samoistnym obwodem cłowym, co nie sprzeciwia się postanowieniom z roku 1867. Wśród burzliwych oklasków lewicy oświadcza w końcu Horanszky, że wszystkie swe siły poświęci opozycyi i obecnej walce, i nie spocznie, aż Banffy nie padnie. Opozycya walczy przeciw Banffy'emu za kraj, natomiast partya liberalna chce poświęcić kraj dla Banffy'ego. Banffy, a z nim jego system, musi runąć! Jeżeli partya liberalna da odpowiednie gwarancye, że to się stanie, to spokój parlamentarny natychmiast wróci. Ale przedewszystkiem korrupcya musi być gruntownie wyniszczoną. Pod temi warunkami mówca głosować będzie za przystąpieniem do wyboru prezydenta. (Huczne oklaski na lewicy. Horanszky odbiera owacyjne gratulacye).

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do wtorku. — Przy końcu posiedzenia dep. Pichler wnosi nagłą interpelacyę w sprawie fałszerstw win, w których także wyżsi urzędnicy brali udział. — Minister skarbu Lukacs przedkłada wśród wielkiej wrzawy sprawozdanie deputacyi kwotowej, oraz projekt ustawy o przedłużeniu prowizoryum ugodowego i o prowizorycznych postanowieniach, dotyczących kwoty. Pichler wnosi, aby przedłożenia te odesłać do odpowiednich komisyi. — Dep. Ludwik Hentaler wzywa ministra skarbu, aby te przedłożenia cofnął, bo Izba nie jest jeszcze ukonstytuowaną, sądzi jednak, że rząd spełnia swój obowiązek, przedkładając pilne ustawy. Przewodniczący rozstrzyga wreszcie ten spór, zarządzając przekazanie przedłożeń odpowiednim komisyom i zamykając obrady, życzy posłom wesołych świąt i wypowiada zdanie, że każdy, komu jest drogie dobro i sława narodu i Ojczyzny, starać się powinien, aby czas świąteczny nie został niczem zakłócony, coby się interesom kraju sprzeciwiało. — Posłowie rozchodzą się wśród okrzyków „Eljen" na cześć przewodniczącego Madarasza.

Grac 23 grudnia. Zwołane na wczoraj przez posła Steinwendera zgromadzenie wyborców miało przebieg burzliwy. Przyszło do scen gwałtownych między zwolennikami posła sprawozdawcy i socyalistami a radykałami niemieckimi. Steinwender nie mógł swej mowy dokończyć. Gdy wypowiedział słowa, że woli iść razem nawet z socyalistami, niż z niemieckimi radykałami, zerwała się taka burza, że komisarz rządowy zmuszony był wreszcie zgromadzenie rozwiązać.

Wiedeń 23 grudnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Florencyi, że jenerał Jezuitów Martin otrzymał wiadomość z Muenster, iż powrót Jezuitów do Niemiec wkrótce nastąpi, gdyż centrum w parlamencie z całą natarczywością tego domagać się będzie.

Cetynia 23 grudnia. Wielkie masy śniegu pokrywają cały kraj. Komunikacya przerwana. Kilkuset żołnierzy, którzy udali się do Podgoricy po odbiór nowej broni, śnieg w drodze zasypał. Od dwóch dni nie ma żadnej wiadomości, co się z nimi dzieje, a wysłanie pomocy uniemożliwia przerwana komunikacya.

Petersburg 23 grudnia. *Russkij Inwalid* donosi, że na podwyższenie płac oficerów przeznaczono sumę 11 milionów rubli, z której 6% przypadnie rangom wyższym od pułkowników i generałom.

Madryt 23 grudnia. Stan zdrowia Sagasty jest ciągle niepomyślny.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Allg. Ztg.* kategorycznie zaprzecza wiadomościom, podanym przez dzienniki czeskie, jakoby minister Ruber wydał rozporządzenia językowe dla sądów szląskich.

Berlin 23 grudnia. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Mimo proklamowanej tajności uchwały konferencyi antianarchistycznej dowiadują się tu, że uchwała natrafiła na wielkie trudności, ponieważ nie można było znaleść odpowiedniej formułki, na którąby się wszystkie rządy zgodziły. Jak słychać, konferencya miała postanowić, że zbrodniarzy anarchistycznych należy traktować na równi ze zwyczajnymi zbrodniarzami. Podobno jednak sprzeciwiała się temu Anglia i Szwajcarya.

Wiedeń 23 grudnia. *Pol. Correspondenz* donosi z Waszyngtonu, że austro-węgierski konsul w Aucland konferował z prezydentem ministrów Nowej Zelandyi w sprawie austryackich emigrantów. Konsul przedstawił, że w ostatnim czasie przybyło około 300—400 wychodźców z Austryi, szukających zarobku, nadzieje ich jednak nie ziściły się. Uwiedli ich złudnemi przyrzeczeniami niesumienni ajenci towarzystw żeglugi parowej. Obecnie ludzie formalnie giną z głodu i nie mają za co wrócić do kraju. — Nowozelandzki prezydent ministrów oświadczył, że rząd tameczny nie może być za to odpowiedzialny, gdyż emigranci z własnej woli przybyli. — Konsul nadmienił że świeżo jeszcze stu nowych przybyło wychodźców.

Wiedeń 24 grudnia. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego w dolnej Austryi. Narady toczyły się nad położeniem narodowości niemieckiej w dolnej Austryi. Uchwalono rezolucyę co do niemieckiego języka w szkołach. Wybrano komisyę, której poruczono zredagowanie konkretnych wniosków zgodnych z zapatrywaniami najszerszych warstw ludności.

Paryż 24 grudnia. Senat przyjął dwumiesięczne prowizoryum budżetowe, oraz kredyt w sumie 60 milionów franków na uzupełnienie uzbrojenia armii.

Wiedeń 24 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie zmiany regulaminu dla sądów I i II instancyi, a to, co do urzędowego załatwiania spraw hipotecznych.

Wiedeń 24 grudnia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że rozporządzenia cesarskie w sprawie ugody i prowizoryum budżetowego pojawią się dopiero w ostatnim dniu roku.

Wiedeń 24 grudnia. Małżonka prezesa gabinetu hr. Thuna zmarła dziś rano, o godzinie 4-tej.

Berlin 24 grudnia. *Post* oświadcza na podstawie informacyj, zasięgniętych z najwiarogodniejszego źródła, że jeżeli w tajnych aktach, odnoszących się do sprawy Dreyfusa znajduje się jakiś dokument, który miałby wskazywać na jakiebądź stosunki cesarstwa niemieckiego lub Prus z Dreyfusem, to jest on bezwarunkowo sfałszowany.

Rzym 24 grudnia. Z okazyi świąt Bożego Narodzenia odbyło się tradycyjne przyjęcie przez Papieża Collegium kardynalskiego. Ojciec święty, który wybornie wygląda, wygłosił mowę, a dając pogląd na smutne wypadki w dobiegającym do kresu roku, oświadczył, iż bardzo dobrze się stało, że Europa połączyła się, aby położyć tamę niesłychanym w dziejach dzikim zapędom żywiołów przewrotu. Nie byłoby to jednak w zupełności możliwem do osiągnięcia, gdyby bojaźń Boża nie stanowiła podstawy ogólnej moralności ludów i państw. Dotknąwszy stosunku Kościoła do Włoch, zauważył Papież, że są objawy, które nie zwiastują zbyt wiele dobrego dla Kościoła w przyszłym roku. Ci, którzy dzierżą w swych rękach ster rządów, nie zadowalają się tem, że bywają naruszane godność i prawa Papiestwa i że położenie Papieża jest przykrem, lecz prześladują prasę, broniącą religijnych interesów. Także i duchowieństwo bywa wystawiane na rozmaite dolegliwości i ściganie surowemi zarządzeniami, chociaż ono najmniej z pewnością ma wspólnego z żywiołami przewrotu i robi się mu nawet z tego ciężki zarzut, iż dochowuje posłuszeństwa Stolicy papieskiej. Duchowieństwo jednakże pozostanie wiernem swojej misyi, swoim obowiązkom i nie zejdzie ze wskazanej drogi ani wskutek schlebiania mu, ani też wskutek groźb. Stałość jego przekonań znajdzie głośne echo w kołach ludności, która ożywiona miłością do Papiestwa, współdziałać będzie z duchowieństwem ku szczęściu i pomyślności ludu włoskiego.

Paryż 24 grudnia. Prezes gabinetu Dupuy, odpowiadając w izbie deputowanych na interpelacyę Drumonta w sprawie odwołania byłego prefekta Algieru Regisa, który był zawieszony, oświadczył, że Regis nie dawał żadnej rękojmi, iż potrafi utrzymać porządek; antysemityzm nie jest bynajmniej doktryną, a antysemici są poprostu sekciarzami (oklaski). Żydzi mają wiele błędów, niema jednakże powodu umieszczać ich na liście proskrypcyjnej. Przedsięwzięte w Algierze zarządzenia przyczynią się niezawodnie do polepszenia tamtejszego stanu rzeczy. Prezes gabinetu wyraził ubolewanie z powodu popełnionych okrucieństw i tak zakończył: Odwołujemy się do uczuć humanitarnych. Mieszkańcy Algieru mają tę niezłomną nadzieję, że potrafimy Algier uczynić silnym i zapewnić mu pomyślność. (Huczne oklaski). Izba uchwaliła jednomyślnie ogłosić mowę prezesa gabinetu plakatami w Algierze i przyjęła 406 głosami przeciw 10 porządek dzienny, aprobujący oświadczenia rządu i wyrażający zaufanie, że rządowi powiedzie się zapewnić poszanowanie dla wolności sumienia i zabezpieczyć mienie i życie obywateli w Algierze.

Przyjechali dnia 24 grudnia. A. hr. Sochecka z Woronina. Dr. A. Last z Czerniowiec. Dr. R. Landau i dr. J. Lax z Krakowa. T. Smarzewski, A. Romer z Wierzbicy. B. ks. Ogiński z Bóbrki. W. Rościszewska z Podola ros. K. Podoski z Kijowa. K. Sulatycki z Rosyi. Dr. M. Rosenmann z Floridsdorfu. A. br. Joches z Tarnopola.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 24 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.50 do 212.50. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 292.00 do 295.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do 385.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 256·— do 261.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.00 do 97.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.00 do 97.70, 4 proc. los. w 56 lat 94.90 do 95.60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.50—98.20, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 96.70 do 97.40, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94.20 do 94.90.

Monety. Dukat cesarski 5.66 do 5.76. Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał 9.51 do 9.61. Rubel rosyjski papierowy 127.00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58.80 do 59·20.

Wiedeń 23 grudnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 360.62, węgierskie akcye kredytowe 393.50, anglobanku 155.50, bankvereiny 265.00, unionbanku 293.50, laenderbanku 233·75, staatsbahny 364·25, lombardy 64.75, elbethale 260.—, akcye tytoniowe 124.50, rima 293.50, alpiny 199.—, renta majowa 101.25, renta koronowa węgierska 97.75, losy tureckie 57.90 marki 59.—, ruble —.—.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka, Hotel George'a.